Nr. 276 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 2 grudnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Polska gwarantką pokoju na półn.-wsch. Europy

Obrady konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

Podpisanie układu polsko-niemieckiego w sprawie obrotu drzewnego.

WARSZAWA. 30. listopada. (Pat.) W dniu dzisiejszym podpisany został przez min. spr. zagr. Zaleskiego i posła Rzeszy niem. Rauschera układ w sprawie tymczasowego uregulowania obrotu drzewnego z Polski do Niemiec, parafowany w dniu 22. listopada b. r. w Berlinie przez ministra Stresemana i dyrektora departamentu Jackowskiego. Wprowadzenie w życie układu nastąpi 5. grudnia b. r.

B. poseł Dymowski chciał uciec przed aresztowaniem

WARSZAWA. 30. listopada. (tel. wł.) Jak wiadomo b. poseł Dymowski został aresztowany i odstawiony do sądu. Jak dowiadujemy się, p. Dymowski chciał zbiedz przed aresztowaniem. Oto w chwili, kiedy znajdował się w korytarzu sądu zaczął rozmawiać ze znajomym aplikantem i po chwili

ZNIKŁ Z SĄDU.

Wszczęto natychmiast pościg i **schwytano go** na ul. Miodowej.

—:::—

Skompromitowany wódz Ch. D. Korfanty chce nadal żerować.

Gardzą nim nawet najbliżsi jego współpracownicy.

KATOWICE. 30. listopada. (A. W.) Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego wywołał w śląskich kołach politycznych i gospodarczych poważne wrażenie. Na Śląsku przeważa opinja, iż poseł Korfanty mimo wytworzonej sytuacji nie wycofa się z życia politycznego. Poważne znaczenie dla tej sprawy mieć będzie stanowisko śląskich kół chrześcijańsko- demokratycznych, które dotychczas nie sprecyzowały swego stanowiska wobec wyroku. Interpelowani jednak wybitniejsi członkowie Ch. D. na G. Śląsku oświadczyli, że nie można dopatrzeć się w działalności posła Korfantego cech hańbiących. Z konkretnie postawionego Korfantemu zarzutu fałszywych informacyj, dla zmniejszenia podatku dochodowego Korfanty został uwolniony.

Odmienną jest natomiast kwestja, czy posłowi Korfantemu, jako przedstawicielowi robotników wypadało wchodzić w stosunki z kapitalistami niemieckimi G. Śląska.

KATOWICE. 30. listopada. (A. W.) W związku z wyrokiem sądu marszałkowskiego, wydanym w sprawie posła Korfantego, podał się do. dymisji

cały personal redakcyjny „Polonji"

z redaktorem naczelnym pisma Władysławem Zabawskim na czele. **W** liście wysłanym do posła Korfantego, dziennikarze stwierdzają, iż dalsze pozostawanie ich w redakcji, wobec orzeczenia i jego motywów sądu marszałkowskiego pozostawanie w składzie redakcji,

niezgodne jest z pojęciami etycznemi o pracy publicystycznej.

Robotnicy tytoniowi domagają 25 procent podwyżki.

WARSZAWA. 30. listopada. (tel. wł.) Dyrektor monopolu tyton. Kruz, przyjął dziś delegację związków zawod. robotników tyton., która domagała się wyrównania płacy za jednakową pracę, płacenia za święta, wprowadzenia statutu emerytalnego, podniesienia płac o 25 proc. od 1. stycznia, płacenia za szkoły dzieci robotników i t. p.

—:::—

DZIENNIKARZE ŁĄCZĄ SIĘ.

WARSZAWA. 30. listopada. (tel. wł.) Dziś nastąpiło w redakcji „Tygodnika Ilustrowanego" w Warszawie podpisanie protokołu połączenia sekcji żyd. dziennikarzy z syndykatem dziennikarzy polskich w **Warszawie.**

—:::—

Zawieszenie pisma na podstawie dekretu Prezydenta Rzplitej.

KATOWICE. 30. listopada. (A. W.) Wydawnictwo brukowe „Nowiny" redagowane przez niejakiego Marchwickiego, który wsławił się w swoim czasie opowiadaniem o rzekomem spotkaniu gen. Zagórskiego w Laskowicach, zostało wyrokiem sądu okręgowego zawieszone na przeciąg jednego roku. Jest to pierwsze zawieszenie pisma na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawach prasowych.

—:::—

KONFISKATA „ROBOTNIKA".

WARSZAWA. 30. listopada. (tel. wł.) Na zlecenie komisarza rządu, skonfiskowano wczoraj „Robotnika" za artykuł p. t.: „Polityka wielkich folwarków". Podstawą tej konfiskaty jest dekret prasowy.

—:::—

Protest marszałków Sejmu i Senatu przeciw pozbawieniu ich prawa bezpłatn. przejazdów koleją.

WARSZAWA. 30. listopada. (A. W.) W związku z odmową Min. Komunikacji przedłużenia prawa bezpłatnych przejazdów kolejowych dla członków urzędującego prezydjum sejmu i senatu, marszałkowie obu izb wystosowali dziś do Min. Komunikacji oddzielne listy, w których podkreślili imieniem sejmu i senatu, iż wstrzymanie ważności legitymacyj uprawniających ich do wolnej jazdy na kolejach państwowych stoi w sprzeczności z Konstytucją.

—:::—

KIEDY ZOSTANĄ ROZPISANE WYBORY?

WARSZAWA. 30. listopada. (A. W.) Dekret Prezydenta Rzplitej o rozpisaniu wyborów będzie podpisany przez p. Prezydenta Mościckiego w Spale, dokąd przesłany zostanie przed 5. grudnia.

—:::—

ODKRYCIE ŚRODKA PRZECIWGRUŹLICZEGO.

PARYŻ. 30. listopada. (A. W.) „Petit Parisien" donosi, iż jeden z lekarzy w Lille odkryć miał środek przeciwgruźliczy. Według tychże doniesień pisma komisja Sorbony wypróbowała już środek z pozytywnym rezultatem.

—:::—

WARSZAWSKA KASA CHOR. OTRZYMA KOMISARZA RZĄDOWEGO?

WARSZAWA. 30. listopada. (A. W.) „Kurjer Czerwony" donosi że mianowany ma bć komisarz rząd. wobec bezowocnych poszukiwań przez dłuższy czas kandydata na stanowisko dyrektora Kasy chorych przez Radę K. chor.

—:::—

Powrót ekipy polskiej z Ameryki.

WARSZAWA 30 11. (AW.). Dziś powraca do kraju nasza zwycięska drużyna konna, która tak zaszczytnie reprezentowała nas na zawodach konnych w Ameryce. Komitet krajowej wystawy konnej organizuje przyjęcie jeźdźców na dworcu głównym, poczem odbędzie się bankiet, wieczorem zaś raut na cześć przybyłych.

—:::—

„Kasztankę" zastąpi rasowy ogier arabski.

WARSZAWA, 30 11. W miejsce popularnej „kasztanki", konia bojowego marsz. Piłsudskiego ziemianin małopolski z pod Tarnowa ks. Sanguszko ofiarował rasowego ogiera arabskiego czystej krwi, pochodzącego ze słynnej stadniny — ks. Sanguszków w Gumniskach. Koń umieszczony został w stajni 1 p. Szwoleżerów. ks. Sanguszko przybył do stolicy i zamierza osobiście zgłosić się do marsz. Piłsudskiego celem ofiarowania mu konia.

—:::—

Proklamacje opozycji komunistycznej.

Działalność agitacyjna opozycji komunistycznej w Rosji zatacza z dnia na dzień coraz szersze kręgi. W szczególności rozpowszechniają opozycjoniści najrozmaitsze proklamacje, w których zawarte są poglądy i postulaty Trockiego na zasadnicze problemy polityki sowieckiej.

Poniżej przytaczamy treść jednej z tych proklamacji:

„Precz z pasorzytami! Towarzysze! Nas zdradzono i sprzedano. Eksploatują nas. Zdejmują z nas ostatnią koszulę. Wyżymają z nas soki. Kneblują nam usta. Obiecano nam dyktaturę proletarjatu — a dano dyktaturę nad proletarjatem. Dali nam dyktaturę pasorzytów. Obiecano nam: „Wszystka władza dla ludu pracującego“, obiecano nam: „Fabryki i zakłady przemysłowe dla robotników“. A dali nam eksploatację ludu pracującego. Dano nam trusty sowieckie i syndykaty. Fabrykami rządzą zasiadający w syndykatach i trustach urzędnicy — komuniści. Nie dostaliśmy fabryk, pracujemy w nich i otrzymujemy za to grosze, z zarobków naszych ściągają dziesiątki najróżniejszych „składek członkowskich“, dobrowolnych ofiar, itd.

Na co wydają nasze pieniądze? Na pensje dla pasorzytów-urzędników. Na luksusowe wille, na szykowne utrzymanki komisarzy, na utrzymywanie naszych wrogów — czekistów. Na samochody, na bankiety. Mówią nam, że komuniści-urzędnicy bronią interesów proletarjatu. To jest bezczelne kłamstwo. Bo czyż urzędnicy- komuniści nie roztrwaniają wraz z zagranicznymi kapitalistami- koncesjonarjuszami bogactw naturalnych kraju? Czy składają oni prawidłowe raporty ze swej działalności? Czyż urzędnicy profsojuzów nie żyją na nasz rachunek? Czy nie zmuszają nas do zawierania umów zbiorowych? Czyż umowy te mają na celu obronę naszych interesów? Czy pozwalają nam wybierać kogo chcemy? Nie, towarzysze, Gnębią nas, duszą i eksploatują. — Nie pozwalają nam powiedzieć wolnego słowa. Więc powiedzmy jej: „Dość cierpień!“

Dajcie wolne wybory do profsojuzów!
Dajcie nam kontrolę nad produkcją!
Dajcie nam rewizję umów zbiorowych!
Dajcie pomoc dla bezrobotnych towarzyszy, dla ofiar NEP-u!
Precz z komunistami- biurokratami. Fabryki — dla robotników!
Cała władza dla robotników!

Charakter i ton powyższej proklamacji żywo przypominają pierwsze odezwy komunistyczne z okresu wybuchu rewolucji, kiedy to komuniści prowadzili jeszcze walkę z władzami burżuazyjnemi w Rosji.

Gen. Krzemiński prezesem P. K. O.?

WARSZAWA, 30 11. (AW.) „Kurjer Por.“ donosi, iż wedle kursujących w miarodajnych kołach pogłosek stanowisko prezesa PKO w miejsce ustępującego p. Schmidta objąć ma gen. Krzemiński. Poseł Anusz wysuwany początkowo na to stanowisko ma być wedle tych samych pogłosek powołany na inny posterunek w państwowej służbie politycznej.

—:::—

Mimochodem.

Inne czasy.

W XVI wieku kobiety nosiły suknie z długiemi trenami, któremi poprostu zamiatały ulice, wzniecając tumany kurzu. Ówczesne władze kościelne wydały wówczas zakaz noszenia takich długich sukien. Coprawda, kobiety niebardzo się stosowały do tych zarządzeń, bo suknie z ogonami dotrwały aż do początku bieżącego stulecia a zdystansowała je dopiero, zdaje się nieodwołalnie, obecna moda sukienek po kolana.

Jak świat światem, niewiasty zawsze używały różnych środków dla podniesienia lub konserwowania swej urody. Ale bodaj żaden despota nie okazał się tak srogi dla kobiet za tę ich próżność, jak rada miasta Paryża, która w r. 1770 wydała następujące rozporządzenie: „Która z niewiast, poddanych J. król. Mości używa jako wabika mężczyzn różu, pudru, perfum, sztucznych zębów (!), fałszywych biustów i t. p. mamideł, będzie ścigana jako czarownica a małżeństwo przy pomocy takich środków zawarte, będzie uznane za nieważne“.

Dziś sztuczne zęby uważa się za środek konieczny dla zachowania zdrowia a puder za nieodzowny środek toaletowy, bez którego „szanująca się“ kobieta — nie pokazałaby się nikomu.

Zresztą mężczyźni w ciągu wieków nauczyli się wiele i znają się na... farbowanych lisach. W każdym razie kobiety mogą być spokojne, że nikt ich nie weźmie na tortury za używanie kosmetyków.

X.

—:::—

Nowy występ podkopywaczy warszawsk.

WARSZAWA, 30. 11. (AW). Niezwykle zuchwałych kradzieży dokonali nocy ubiegłej podkopywacze domu przy ul. Widok 26 na rogu Marszałkowskiej. Oto drogą wyłamania zamków dostali się do mieszczącego się w lokalu sklepowym zakładu drukarsko - litograficznego Regulskiego, a stamtąd, posługując się wyłomami w murach zwiedzili kolejno zakład fryzjerski, gdzie skradli brzytwy i przybory do golenia, skład wędlin, wreszcie pracownię krawiecką. Być może przyszliby z kolei do 5-tego sklepu lecz mieścił się tam zakład pogrzebowy. Złoczyńcom udało się zbiedz.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„Wyzwolenie“

dramat w 3 aktach ST. WYSPIAŃSKIEGO.

„Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą“ — w tych oto słowach modlitwy wobec zjawy nocy Bożego Narodzenia zawiera się afirmatywny sens „Wyzwolenia“, dramatu życia wewnętrznego i załamań Konrada, gdyby — jak objaśniał sam Wyspiański — zjawił się w pokoleniu współczesnem.

Ta współczesność w odniesieniu do utworu już nie istnieje. „Polska żywa“ — o którą modlił się Konrad — wyszła już poza świat gorączką pragnienia i męki przepalonego mózgu, stała się mocnym, realnym faktem. „Wyzwolenie“, podobnie jak „Wesele“, którego jest niejako rozwiniętą i rozszerzoną koncepcją, nie oddziaływa już tragiczną bezpośredniością, dotykalną, krwawiącą raną rzeczywistości, rozdrapywaną przez posępnego wizjonera, który życie polskie swych czasów zaklinał w fantasmagorję, majaczącą na deskach scenicznych, aby ukazać je w całej jego rozpaczliwej małości, i czczości, w jego zapamiętałym pędzie ku unicestwieniu.

Nie oddziaływa już grozą bolesnego trwania opętańczy taniec w takt caduceusa Chochoła, niema już owych masek, personifikujących psychologję Polski z przed lat, w których jadowity szept wsłuchiwać się musi płomienista dusza Konrada. Niema już czadu, w którym tułała się i mdlała myśl polska i uczucie polskie, niby w zaklęciu haseł i wskazań, prowadzących przez mrok niewoli ku ostatecznemu samozatraceniu.

Ale oba te utwory pozostały jako potężne koncepcje artystyczne, wstrząsające i dzisiaj dynamiką wizyjnego czaru, niesamowitą oryginalnością realizacji i głębokością problemu, który oblókłszy się w kształty i kolory, tkwiące w podświadomości, czy nadświadomości istnienia, jawi się przed zdumienionemi oczyma jako fakt istotny i niezaprzeczalny, którego nikt przed Wyspiańskim zająć i skonkretyzować nie umiał. Że ta konkretyzacja poszła po linji właściwych geniuszowi tego człowieka, artystycznych pomysłów i środków — to właśnie stanowi jej osobliwe i nieprzemijające piękno, będące samo dla siebie osobliwym światem, do którego zbliżyć się warto nietylko po trzydziestu, ale i po stu latach.

Konrad podejmuje walkę z jednej strony z ideologją bierności, prowadzącej do prostracji duszy polskiej, z drugiej strony z czarnoksięstwem romantycznej poezji, każącej uwielbiać cierpienie i groby niewoli, każącej widzieć i kochać w Polsce Chrystusa narodów, co również wiedzie do ostatecznego zaprzeczenia Polski żywej, tej, która tak jak inne narody ma prawo rozeprzeć się pod słońcem własnego państwa, rządzić sama sobą. I kiedy omam, rozwiedziony przez Genjusza poezji romantycznej opętał tak dalece duszę społeczeństwa, że gotowe ono jest zejść w otwierane przed niem podziemia grobowe, Konrad pochodnią, otrzymaną od bogini ogniska domowego, ogniska polskiego, rozprasza smętny opar i słowami z „Dziadów“: A kysz, a kysz! wypędza widmo, złowieszcze dla życia i przyszłości narodu.

Konrad wyzwala naród, ale i sam zginie, bo każda walka, mająca prowadzić do zwycięstwa, musi zaród jego wytworzyć ofiarą. Przekleństwo sztuki ciąży i na nim, tak jak ciąży na nim tragizm politycznego i społecznego bytowania narodu. Przełamanie w sobie tego przekleństwa przez ofiarę, w duszy społecznej przez obudzenie w niej woli niepodległego bytu i woli potęgi, która ten byt stworzy — oto droga do Polski wyzwolonej.

Oczywiście tych kilka zdań nie wyczerpuje wszystkich ideowych złoż, składających się na konstrukcję „Wyzwolenia“. Symbolika Wyspiańskiego nigdy nie jest zwarta ani jednolita; rozszczepia się ona na obrazy i wizje, ma odskocznie, przeskoki, refleksy, zakamarki, posługuje się nie tylko słowem poety, ale i płaszczyzną malarza i trójwymiarowym masywem rzeźbiarza, pragnąc stopić te wszystkie środki dla wywołania jednego magicznego wrażenia. Jest to rzecz niemożliwa — zda się — do osiągnięcia: z wydatną tutaj pomocą przychodzi teatr. Dlatego poza sceną dramaty Wyspiańskiego tracą połowę ze swej emocjonalności i ze swego wpływu.

„Wyzwolenie“ na naszej scenie wyszło poprawnie — a oddziałało silnie, co w głównej mierze przypisać należy takiemu artyście, jakim jest **Osterwa**, mistrz słowa, z żarliwością apostoła służący czystej, wyzwolonej z utylitaryzmu sztuce. Nie zawiodła na ogół reżyserja i inscenizacja. Nie uwzględniono atoli dostatecznie jednolitości tła nastrojowego, które przez akt z maskami zatraciło swój charakter. O ile w akcie I. i częściowo w III powinna być zachowana (jak też było) prymitywność i jaskrawość komedji dell'arte (wprowadzilibym tutaj jeszcze różnorodność efektów świetlnych stosownie do uczuciowego sensu przemówień poszczególnych person), o tyle akt II. wypadł z jednolitego tonu całości przez nawskroś realistyczne traktowanie masek. Zagubił się też ten akt zupełnie w świadomości widzów, nie dając żadnego materjału podniesionej wysoko przez akt I-szy pobudliwości. Strona dekoratywna bez zarzutu, (zwłaszcza scena teatralna); poczucie przestrzenności gubiło się poniekąd w katedrze wawelskiej, ale tutaj nie ma niczyjej winy, gdyż decydowały względy techniczne.

Artyści spisali się dzielnie, nawet scena z maskami mimo fałszywego założenia nie nasuwa żadnych ujemnych uwag. Trudno z braku miejsca zapuszczać się w szczegóły, ograniczę się zatem tylko do wymienienia tych ze zespołu, którzy zaznaczyli się wydatniej. Abstrahuję tu — rzecz zrozumiała od Osterwy, podtrzymującego jak Samson ciężar całego gmachu przedstawienia. A więc: pp. Żmijewska, Guttner, Fertner, Dobrzański, Szymański, Żabczyński, Zabielski, Żyłecki, Czaki, Szyndler, Kieszczyński i Ratschka.

Artur Ćwikowski.

Do klasy pracującej!

W ciężkiej, a dotychczas nie bezowocnej walce mas pracujących o lepszy byt, o prawa obywatelskie, o nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny — ogromną rolę odgrywa broszura, książka, a w szczególności, **prasa codzienna.**

Towarzysze! Robotnicy! Spójrzcie, jak wielką wagę przywiązuje świat kapitalistyczny do roli drukowanego słowa! Rzuca chętnie sumy olbrzymie, byle swoją książkę, swoją broszurę, swój dziennik wcisnąć w rękę pracującego człowieka.

Prasa jest potężną bronią kapitału — ale tej broni musimy przeciwstawić

broń własną — robotniczą prasę codzienną.

Od 10-ciu lat wydawany przez nas we Lwowie

„Dziennik Ludowy“

służył wiernie ideom i interesom ludzi pracy. Założony przez rzeszę robotniczą, był doniosłą bronią w ciężkiej walce. Broń tę jednak trzeba wydoskonalić, by stała się istotnie bronią potężną i skuteczną.

Uczyniliśmy wszystko, by cel ten przybliżyć. Przedewszystkiem, celem sprawności technicznej, nabyliśmy **maszynę rotacyjną,** która umożliwi nam podawanie najświeższych wiadomości tak, iż **Czytelnik nasz z grona robotników czy inteligencji pracującej** znajdzie w nim wszystko, co znaleźć powinien.

Pozatem powiększamy rozmiary pisma.

„Dziennik Ludowy“

w nowej szacie obejmować będzie codziennie

dziesięć stronic druku.

W niedzielę dodajemy jeszcze dwie kolumny, razem więc **numer niedzielny zawierać będzie 12 stron.**

„Dziennik Ludowy“

stanie się obecnie wielkiem robotniczem pismem codziennem, które zaspokoi wszelkie wymagania Czytelnika.

Poza treścią natury politycznej, da Czytelnikowi bogaty dział społeczny, przedewszystkiem wiadomości z życia klasy robotniczej całego państwa, a zwłaszcza z terenów nam najbliższych. W tym celu Redakcja „Dziennika Ludowego“ zaangażowała, stałych współpracowników z większych ośrodków robotniczych, którzy stale informować będą Czytelnika o wszelkich przejawach życia w tych ośrodkach.

Literatura — sztuka — sport, znajdą w zreorganizowanym „Dzienniku Ludowym“ znakomitych orędowników w szeregu wybitnych sił, które przyrzekły stałe współpracownictwo. Towarzysze **Daszyński, Czapiński, Posner, Niedziałkowski** i in. zamieszczać będą w piśmie naszem cenne artykuły z dziedziny polityki bieżącej, pracy społecznej oraz życia socjalistycznego.

W dodatku niedzielnym

damy Czytelnikom nowość beletrystyczną, a to oryginalną powieść psychologiczną **Hausnerowej Marji p. t.: „Zielone Okiennice“,** osnutą na tle przełomu dziejowego lat ostatnich. Każdy Czytelnik za cenę prenumeraty otrzyma więc zarazem wartościową książkę z pięknie ilustrowaną okładką.

Celem wprowadzenia w „Dzienniku Ludowym“ rycin, zwłaszcza tak poszukiwanej **artystycznej karykatury,** pozyskaliśmy dla współpracy w tym kierunku znakomitego artystę **prof. Sichulskiego.**

Towarzysze! Robotnicy! Jak z przedstawionego programu naszego widzicie, wydawnictwo zrobiło ze swej strony wszystko, by zadowolić wysokie nawet wymagania, reszta zależy od Was. **W Waszych rękach leży los naszych zamierzeń.** Jeżeli Wy spełnicie Wasz obowiązek, jeżeli będziecie prenumerować pismo, jeżeli wytrącicie z rąk robotnika prasę mu obcą i wrogą, to urzeczywistnimy nasz plan, a Wy zdobędziecie potężną broń w walce codziennej. Dotychczasowa ofiarność, a zwłaszcza w dniach ostatnich, upoważnia nas do wiary, że tak się stanie.

Do pracy więc, do agitacji!

WYDAWNICTWO „DZIENNIKA LUDOWEGO“

Dochody z lasów państwowych.

Lasy Państw. w okresie kwiecień-październik rb. przekazały do Centralnej Kasy Państw. tytułem czystych dochodów sumę złotych 69.583.918 30 gr., podczas gdy w roku ub. w tym samym okresie czasu Lasy Państwowe wpłaciły do kas skarbowych złotych 25.473.156'93.

Budżet na rok 1928—29 przewiduje dochód z lasów państwowych w wysokości złotych 56.000.000, a więc dotychczasowy dochód — w ciągu 7 miesięcy — stanowi już 124'3 proc. dochodu, preliminowanego na całe 12 mies. roku budżetowego.

Piękny dochód. Szkoda, tylko, że nie wiemy, czy ten masowy wywóz drzewa nie ma charakwiemy, czy to drzewo wygrowało od nas w teru gospodarki rabunkowej, szkoda także, że nie stanie przetartym, i czy przy tej przeróbce znalazło zajęcie tysiące robotników — jakby z tych olbrzymich dochodów wynikało.

—:::—

P. Harriman zabiega o naftę i węgiel polski.

Finansista amerykański Harriman w bardzo łatwy sposób przyszedł w Polsce do posiadania olbrzymich zakładów cynkowych na G. Śląsku. Rząd p. Grabskiego darował mu mianowicie 30 miljonów podatku majątkowego, które się należały od cynkowni.

Teraz, jak donosi ABC, organ Korfantego, p. Harriman prowadzi rokowania o inne gałęzie przemysłu.

P. Harriman, — jak czytamy — który bawi w Warszawie wraz ze swym przedstawicielem na Europę p. Irwingiem Rossi odbył szereg konferencji z wybitnymi przedstawicielami polskiego życia gospodarczego na terenie Banku Handlowego w Warszawie, którego są członkami rady.

Jak słychać w wyniku pobytu p. Harrimana w Polsce ma być szereg gałęzi naszej wytwórczości finansowany przez Bank Warszawski, którego kapitał obrotowy również ma ulec powiększeniu.

Podobno, że pan Harriman interesuje się obecnie bliżej dwiema najważniejszemi gałęziami naszego przemysłu, a mianowicie górnictwem węglowem i naszemi kopalniami naftowemi.

Na marginesie.

Kto pod kim dołki kopie...

B. poseł dr. Prószyński przeniesiony do Dzisny.

Z chwilą wygaśnięcia mandatów poselskich wszyscy funkcjonarjusze państwowi, którzy piastowali te mandaty winni wrócić na swe dawne stanowiska służbowe. Wynika to z treści, intencji i ducha ustawy konstytucyjnej, jako też z ustawy o ordynacji wyborczej. Nie jest do pomyślenia, ażeby ktokolwiek mógł ponosić konsekwencji, za fakt piastowania mandatu bez względu na to, czy działalność jego obywatelska w tym okresie czy też kierunek jego polityki poselskiej odpowiadał stanowisku i sympatjom rządu. Inaczej nietykalność poselska, swoboda sumienia obywatelskiego staje się iluzją i frazesem bez treści.

Toteż, gdy rozchodzą się wiadomości, iż władze rządowe poprzerzucały niektórych nauczycieli szkół średnich i powszechnych — rządowi obecnemu niemiłych — to o ile okaże się to prawdą — musi wywołać poważne zastrzeżenia ze strony wszystkich, którzy stoją na gruncie swobody sumienia i wolności przekonań — nie tylko na papierze ale w rzeczywistości.

Podobno przeniesiono m. i. i b. posła p. Marcelego **Prószyńskiego** ze Lwowa — do Dzisny, pogranicznego miasteczka w województwie wileńskiem. Zasadnicze nasze stanowisko broni temsamem nawet i tę osobistość, która tak bardzo dała się we znaki spokojowi publicznemu w Małopolsce wschodniej. On jeden dr. Prószyński i jego najbliżsi przyjaciele winni mieć pełne zrozumienie dla metody postępowania władz w stosunku do jego osoby.

Któż bowiem jaskrawiej narzucał w sposób dyktatorski władzom administracyjnym wskazówki zmierzające do wytępienia wszelkiego przejawu innej myśli politycznej — poza endecką — wśród funkcjonarjuszów państwowych zwłaszcza niepolskiej narodowości? Kto popychał stale zarządzenia władz szkolnych w kierunku przerzucania nauczycieli-ukraińców w dalekie strony państwa — na zachód?

Właśnie dr. Prószyński nie uznawał w swej nacjonalistycznej zapamiętałości żadnych względów prawa wobec przeciwników i głosił krucjatę przeciw wszystkim — którzy reprezentowali inny obóz. Drżeli przed jego pasją szowinistyczną tchórzliwi funkcjonarjusze państwowi.

Zwolennik administracyjnego porządku ulega teraz tejżesamej metodzie.

Zdawało się drowi Prószyńskiemu, że wpływy endecji są wieczne, że jest rzeczą sprawiedliwą i słuszną, gdy endek czyni drugiemu krzywdę — czy zechce teraz uznać, że jest zdrożną rzeczą gdy się tosamo uczyni endekowi? A przecież stokroć więcej motywów do zajęcia się jego osobą — budzi jego destruktywna działalność.

Przy uchwalaniu pragmatyki nauczycielskiej pełen tryumfu obalał wnioski lewicy ściśle określające, kiedy nauczyciela można przenieść „dla dobra szkoły“. Ironia losu zdarzyła, że sam pada ofiarą tego stanowiska, które kazało mu kuć broń na nauczycieli-lewicowców — w tej złudnej nadziei, że endecja będzie ciążyła stale nad naszem życiem publicznem.

Nie podzielamy absolutnie zapatrywania, iż należy w Polsce wprowadzać metody niektórych państw a w szczególności amerykańskich, iż z chwilą zmiany rządów, zmienia się lub szykanuje urzędników poprzedniemu rządowi służących a obecnemu niemiłych — lecz trudno nam współczuć tym, którzy takie metody uprawiali sami a teraz je odczuwają na własnej skórze.

Zdaje się, że dra Prószyńskiego i ta metoda poglądowa nie uleczy.

Obrady nad bezpieczeństwem świata.

Przemówienie Litwinowa.

GENEWA, 30. 11. (Pat.). W przemówieniu wygłoszonem z okazji otwarcia sesji komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, przewodniczący tej komisji Loudon oświadczył, że najważniejszem zadaniem komisji jest utworzenie komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa. Z kolei Loudon powitał państwa, które poraz pierwszy biorą udział w pracach komisji, a mianowicie Rosję sowiecką, Kanadę i Kubę.

Loudon, mówiąc o celu narad, oświadczył, że celem ich jest dowiedzenie narodom, że poszczególne narody zdecydowane są przeprowadzić stostworzenie nowych

gwarancji bezpieczeństwa,

które umożliwiają rozstrzyganie międzynarodowych zatargów drogą

postępowania rozjemczo-pojednawczego.

W ogólnej dyskusji pierwszy zabrał głos przewodniczący delegacji sowieckiej komisarz ludowy **Litwinow**, który zaznaczył, że nowoczesny kapitalizm jest główną przyczyną obecnych olbrzymich zbrojeń. Liga Narodów nie dokonała do dnia dzisiejszego żadnej praktycznej pracy w dziedzinie rozbrojenia. Litwinow oznajmił w dalszym ciągu, że rząd sowiecki proponuje zniesienie wszystkich sił zbrojnych, lądowych, morskich i powietrznych, zniszczenie wojennego materjału i amunicji, zaniechanie wojskowego wyszkolenia, zniszczenie twierdz, oraz zniesienie wojskowych budżetów. Delegat sowiecki dodał, że delegacja posiada pełnomocnictwa do przystąpienia do układu, który urzeczywistni te propozycje i na mocy którego zostanie dokonane w ciągu jednego roku zniszczenie materjału wojennego. O ileby natychmiastowe urzeczywistnienie tego programu rozbrojenia okazało się niemożliwem, to należałoby go wprowadzić w życie w okresie 4 lat.

Angielski plan ograniczenia delegacji sow. w Genewie.

WIEDEN, 30. 11. (AW). Genewski sprawozdawca „N. F. Presse" donosi, że angielska delegacja rozbrojeniowa wdrożyła — rzekomo — propagandę w kołach delegacyj innych państw aby nie dopuścić delegatów sowieckich do wyłuszczenia moskiewskiej tezy o możliwości lub niemożliwości rozbrojenia. Rosyjska delegacja oświadczyła ostatnio, że odpowiedziałaby jaknajostrzej na wszelkie próby ograniczenia swobody słowa. Zdaniem korespondenta „N. F. Presse" Anglja ma wszelkie szanse przeprowadzenia swego zamiaru, gdyż właściwem zadaniem obecnej sesji jest jedynie obranie Komitetu dla spraw bezpieczeństwa.

—:::—

Załamanie się planu utworzenia rządu koalicyjnego na Litwie.

Fermenty w wojsku. — Nowe aresztowania.

WILNO, 30. 11. (AW). Krążą tu pogłoski, że w Wiłkomierzu opozycyjnie nastrojony garnizon wojskowy

odmówił posłuszeństwa swym władzom,

wybrał radę żołnierską, oraz

internował swego komendanta Małkisa.

KOWNO, 30. 11. (AW). W Wiłkomierzu aresztowano por. Pożarskasa i sierżanta Werenisa, którym zarzuca się przygotowywanie buntu garnizonu wiłkomierskiego.

KOWNO, 30. 11. (AW). W mieszkaniu prez. Smetony odbyło się zebranie przywódców partyjnych. W trakcie konferencyj doszło do wymiany poglądów na kwestję wileńską, przyczem polityka obecnego rządu uległa krytyce. Waldemaras oświadczył zebranym, iż rząd opiera się na silnych podstawach militarnych, stronnictwa zaś istniejące nic nie reprezentują. W związku z tem próby utworzenia rządu koalicyjnego załamały się ostatecznie.

—:::—

Francja pośredniczy w konflikcie litewsko-polskim.

PARYŻ, 30. 11. (Pat.). Dzienniki podkreślają z zadowoleniem oświadczenia Warszawy i Kowna że nie zamierzają uciekać się do wrogich wystąpień. „Petit Parisienne" pisze, że Londyn i Paryż starały się podziałać uspakajająco na Warszawę i Kowno. Strona francuska stara się będzie o nawiązanie

oficjalnego kontaktu między obu rządami,

w Paryżu bowiem sądzą, że byłoby to wielkim krokiem w dążeniu do uregulowania stosunków polsko-litewskich. „Petit Parisienne" dowiaduje się że w tym właśnie sensie Briand starał się wczoraj oddziałać na przedstawicieli Polski i Litwy.

PARYŻ, 30. 11. (Pat.). Briand przyjął posła rumuńskiego w Paryżu Diamandżego oraz posła litewskiego Klimasa, który wyraził życzenie swego rządu dojścia do porozumienia z Polską.

—:::—

Polska przyjmuje gwarancję za utrzymanie pokoju w Europie płn.-wsch.

WARSZAWA, 30. 11. (AW). Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że w czasie rozmowy z ministrem spraw zagr. Briandem ambasador polski przy rządzie francuskim p. Chłapowski oświadczył, iż marsz. Piłsudski upoważnił go do stwierdzenia, że przyjmuje gwarancję za utrzymanie pokoju w Europie północno-wschodniej i uczyni wszystko celem zapobieżenia zajściom na pograniczu polsko-litewskiem.

—:::—

Olbrzymi statek napowietrzny.

W Londynie budują olbrzymi statek napowietrzny, który będzie dwa razy ta kwielki, jak największy Zeppelin; statek, po którym będzie można spacerować i tańczyć. Braknie tylko pływalni i kortu tennisowego, pozatem wyposażony będzie jak luksusowy parowiec. Zawierać będzie statek ten cztery piętra; dolne pomieszczenia przeznaczone dla kierowników i kontrolorów. Drugie piętro urządzone jest dla załogi z 50 ludzi, trzecie i czwarte dla stu pięćdziesięciu pasażerów. Na trzeciem piętrze znajduje się prócz kuchni, sala jadalna na 50 osób, która może być także użyta jako sala balowa. Po obu stronach tego piętra znajdują się długie werandy dla pasażerów. Statek ma być wkrótce gotów do użycia.

Nowa nota Litwy do Ligi Narodów

RYGA. 30. listopada. (Pat.) Nadeszła tu wiadomość o wystosowaniu przez Litwę do Ligi Narodów jeszcze jednej noty, w sprawie sporu polsko- litewskiego. Tematem tej noty ma być omawianie zjazdu emigrantów litewskich w Rydze.

—:::—

GROŹBA WSTRZYMANIA NAWIGACJI W AUSTRALJI.

MELBOURNE. 30. listopada. (Pat.) Nadzieja zażegnania grożącego strejku w dokach zawiodła. Wstrzymanie nawigacji w całej Australji wydaje się nieuniknione.

—:::—

Prawo małżeńskie w Rosji sowieckiej.

Według rosyjskiego prawa małżeńskiego legalne jest tylko małżeństwo: państwowo zarejestrowane, „tylko małżeństwo cywilne jest źródłem praw i obowiązków małżonków". Małżeństwa kościelne jakiegokolwiek wyznania, o ile nie zostały w sposób przepisany zarejestrowane, nie dają kontrahentom (zawierającym je stronom) żadnych praw.

Jako warunki ważności małżeństwa oznacza kodeks najmniej 16 lat wieku oblubienicy, a najmniej 18 oblubieńca; narzeczeni nie mogą być bliskimi krewnymi; natomiast szwagrostwo nie stanowi przeszkody; również pobrać się mogą ojczym z pasierbicą; jakoteż teść z synową. **Nie ślubne dzieci zrównane są ze ślubnemi**; kwestję i tu stanowi pokrewieństwo bliskie rodziców dziecka nieślubnego. Małżonek nie ma prawa ustanawiać miejsca mieszkania, wzgl. zmuszać żonę do mieszkania tam, gdzie on się wyprowadzi: „Zmiana miejsca mieszkania ze strony jednego z małżonków, nie obowiązuje drugiej strony do pójścia na nią".

Kobieta rosyjska nie zyskuje, też automatycznie obywatelstwa państwowego swego małżonka.

Taksamo **nie zmienia żona nazwiska**, wszedłszy w małżeństwo, o ile zawierając je oboje nie wyrażają życzenia w tym kierunku. Możliwem zatem jest, że małżonkowie legalni noszą odmienne nazwiska — o co zresztą walczy w Ameryce jedna z lig kobiecych.

Przy takiem zupełnem zrównaniu obojga płci kwestja alimentacji w razie rozwodu, lub nieślubnego stosunku załatwiona jest z pewną niekorzyścią dla kobiet. I tu istnieje równouprawnienie płci, polegające na tem, że alimentacje

płaci ta strona, która materjalnie jest silniejsza

więc nietylko były mąż, czy też „uwodziciel" kobiecie, ale i odwrotnie, o ile strona druga nie posiada odpowiedniego minimum egzystencji, lub niezdolna jest do pracy. Za niezdolnych do pracy już bez żadnych dowodów uważa się kobietę w wieku lat 50, a mężczyznę 55 letniego.

A zatem widzimy, że ustawodawstwo małżeńskie w Rosji charakteryzuje: zupełne oddzielenie kościoła od państwa, równouprawnienie objga płci, o ile możności brak wszelkiego przymusu, ale zachowanie jednożeństwa.

Zamach samobójczy, czy przypadek?

Wczoraj wieczorem powiadomiono komisarjat PP. I. dzielnicy iż 51- letni Teodor Senycia, właściciel sklepu korzennego przy ul. św. Zofji l. 15, uległ zaczadzeniu gazem świetlnym. Senycia, mając syna uczęszczającego do szkół we Lwowie, aby mieszkać z nim wspólnie, przeniósł się z Borszczowa do Lwowa i wczoraj nabył ten sklep z towarem. Wieczorem, gdy syn jego przyszedł do sklepu, ubikacja ta była napełniona gazem, ulatniającym się z otwartego przewodu ojciec zaś jego leżał bez życia na ladzie. Obok niego znajdował się list pisany po ukraińsku, z którego jednak trudno wywnioskować, czy zmarły nosił się z zamiarem samobójczym.

Jak następnie stwierdziła policja w sklepie tym kurek przewodu gazowego znajduje się w niewidocznem miejscu i nie łatwo się do niego dostać. Nie jest przeto wykluczone, że wskutek rozluźnienia zakrętki gaz ulatniał się, co też było przyczyną wypadku.

Dalsze dochodzenia zapewne wyjaśnią przyczynę zgonu denata.

—:::—

Nie zabijaj!

We Wrocławiu po inflacji odebrał sobie życie pruski kat Schwietz. Dewaluacja pieniędzy wtrąciła go w nędzę, państwo, z polecenia którego w ciągu lat sracił ponad 100 ludzi, nie wypłacało mu ani feniga, żona umarła w niedostatku. Ciosu tego nie mógł przenieść i pozbawił się życia.

Schwietz pozostawił „pamiętnik", w którym opisywał dokonywane przez siebie egzekucje. Dostarcza on równocześnie wstrząsającego materjału przeciw karze śmierci.

Był to prymitywny człowiek, rzeźnik z zawodu, który nie zdawał sobie sprawy z okropności swego zawodu. Opowiadają o nim, że lubiał bardzo zwierzęta, i że nawet gołębiowi nie zrobiłby krzywdy, ale człowieka, skazanego na śmierć, zabijał bez najmniejszego wyrzutu sumienia, w pełnem poczuciu spełnionego obowiązku.

W swych zapiskach m. in. opisuje poczwórną egzekucję w Królewcu. w r. 1904. Czterej żołnierze wracając w nocy w stanie podchmielonym do koszar, obrabowali go i pobili do utraty przytomności. Osadzeni w areszcie, podjęli próbę ucieczki, przyczem zabili dozorcę więziennego. — Zostali skazani na śmierć.

W noc, poprzedzającą egzekucję, Schwietz odwiedził ich w celach. Młodzi żołnierze, ujrzawszy go popadli w trwogę, graniczącą z obłędem, poczęli ryczeć jak dzikie zwierzęta, miotać się jak szaleńcy.

Rano na dziedzińcu więziennym ustawiono kompanję żołnierzy, aby im dać przykład odstraszający. Był zimny dzień listopadowy.

Pierwszy skazaniec wyrwał się z rąk dozorców, a ujęty z powrotem, rzucał się po ziemi, ryczał, rękami, nogami i zębami czepiał się, czego tylko mógł, aż go pomocnicy kata przysznurowali do bloku, umożliwiając katowi zadanie ciosu śmiertelnego.

Plac oczyszczono szybko z krwawych wiór drzewnych — akcja z powodu oporu ofiary trwała 14 minut. Zabrano trupa i przywleczono drugiego kandydata. Okropne przerażające widowisko powtórzyło się drugi i trzeci raz. Po trzeciej egzekucji wielu z ustawionych w szeregu żołnierzy poczęło wymiotować. Schwietz odciął głowę czwartemu delinkwentowi, którego straszliwa trwoga zamieniła w uśmiechającego się bezmyślnie obłąkańca, niewiedzącego dokładnie, co się z nim dzieje.

Potworny jest opis stracenia kobiety, która w rozstrzygającej chwili nadludzką jakąś siłą wyrwała się i zwinęła w kłębek na ziemi, wtuliwszy głowę między uda tak, że dopiero przy użyciu najbrutalniejszej przemocy zdołano dokanać egzekucji.

Tak „urzędował" Schwietz przez długie lata, mordując ludzi z polecenia państwa.

—:::—

Zemsta kobiety.

Młoda, bardzo przystojna freblanka w Gdańsku zakochała się w również młodym i przystojnym mężczyźnie, oddając mu się duszą i ciałem. Pewnego dnia przekonała się, że jest chora, a lekarz skonstatował syfilis. Kochanek, nie zważając na to, że jest luetykiem,

zaraził ją tą straszną chorobą.

Nieszczęśliwa popadła w rozpacz, która podyktowała jej okrutną zemstę. Nienawiść jej przeszła na wszystkich mężczyzn: postanowiła za jednego wziąć odwet na możliwie największej ilości niewinnych tylko dlatego, że zaliczają się do rodzaju męskiego, do którego należał ten, który ją unieszczęśliwił.

Poczęła tedy

uprawiać zawód prostytutki:

jej młodość i piękność stały się fatalnemi dla wielu z burżuazyjnej młodzieży Gdańska. W przeciągu krótkiego czasu

zdołała zarazić blizko 50 mężczyzn.

Ostatecznie jeden z wielu jej przygodnych kochanków, zarażony przez nią syfilisem, zwrócił się ze skargą do prokuratorji o ciężkie uszkodzenie ciała.

Przed sądem nieszczęśliwa zbrodniarka opowiedziała smutną historję swej miłości i przyznała się, że chciała się zemścić na mężczyznach za krzywdę, wyrządzoną jej przez jednego.

Kobietę-demona skazano na rok więzienia.

—:::—

Olbrzymia katastrofa powodzi w Algerze.

Telegramy przed kilku dniami doniosły pokrótce o wielkiej katastrofie powodzi, jaka nawiedziła Alger. Wskutek gwałtownych deszczów, które

padały na przestrzeni miljona hektarów,

wezbrały rzeki, zrywając tamy i wyrządzając niezmierne spustoszenie. Rzeka, przepływająca pod ziemią popod miastem Mostaganem, przerwała w jednem miejscu sklepienie, utworzyła się przepaścista wyrwa, a fale wydobyły się na powierzchnię, zalewając miasto. Dwupiętrowe domy zapadły się,

całą jedną dzielnicę miejską pochłonęła przepaść.

W przeciągu trzech kwadransów zginęło bez śladu 60 domów. Rozgrywały się rozpaczliwe sceny. w oknach ukazywały się przerażone twarze, ręce wyciągnięte z rozpaczą, — za chwilę utonęło wszystko w rozszalałych falach.

W dzielnicy europejskiej naliczono dotychczas ponad 60 trupów, w dzielnicy tubylców

zginęło kilkaset osób.

Miasto częściowo runęło w gruzy, częściowo mulony. Wszystkie połączenia z Zachodem, w kierunku którego znajduje się pod wodą. Port jest całkowicie zarunku Oranu są przerwane.

Koło miasta Peregaux fale przerwały tamę, wysoką na 30 metrów i wtargnęły do miasta. Mieszkańcy zdołali wcześnie schronić się na wzgórze okoliczne i na wyższe piętra kamienic.

W Tennese zginęło wedle dotychczasowych obliczeń 40 osób.

Aparaty lotnicze dowożą zablokowanej przez wodę ludności żywność. Na wielkich obszarach zasiewy i uprawne pola, stanowiące bogactwo kraju, są zniszczone.

—:::—

Z sali sądowej.

Z MARTYROLOGJI SUBLOKATORÓW.

Ludwik Beckerman odnajmował mieszkanie jako sublokator od Filipa Hechtera. zam. przy ul. Batorego. Ten chciał się pozbyć sublokatora, przeto wraz ze swą żoną Agatą zatruwał życie Beckermanowi i jego żonie, grożąc im stale śmiercią. Maltretowani zmuszeni byli wkońcu oskarżyć Hechterów, którzy wczoraj odpowiadali przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim, jako obwinieni o gwałt publiczny i niebezpieczne pogróżki.

Po przeprowadzonej rozprawie Hechter został skazany na 2 i pół, żona zaś jego na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Wykonanie wyroku zostało jednak odroczone na 4 lata.

USTROIŁ SIĘ W CUDZE PIÓRKA.

Zarząd fabryki cukierków „Branka" oskarżył cukiernika Simche Nadla, zam. przy ul. Słonecznej l. 45, o podrabianie etykiet na cukierki słodowe. Nadel bowiem z końcem 1926 i początkiem 1927 r. sprzedawał swe wyroby w zupełnie podobnem opakowaniu jak firma „Branka". Oskarżony odpowiadał wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i utrzymywał. że wytwórnia pudełek p. Eksteina, „przypadkowo" sporządziła mu opakowanie tego samego formatu co używa „Branka", zaś p. Hegedüs dostarczył mu również „przypadkowo" podobnej kliszy do druku, jakiej używa ta fabryka. Wobec tego sędzia odroczył rozprawę aby stwierdzić rolę rzekomych „przypadków" w tej sprawie.

—:::—

Przegląd prasy.

Rozkiełznany apetyt konserwatystów. Obrona praw robotniczych.

Rozwiązanie sejmu i senatu było tylko aktem formalnym. Faktycznie parlament nasz przestał istnieć wtedy, gdy po przewrocie majowym został ukrócony w swych prawach, a istnienie jego i fungowanie zależne było od woli rządu.

Sprawa rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, jest najaktualniejszą w chwili obecnej, to też w prasie roi się od artykułów pozgonnych.

Wczoraj podaliśmy już kilka głosów na ten temat, dzisiaj przytaczamy je w dalszym ciągu, by przedstawić całokształt zapatrywań na bilans działalności dotychczasowego sejmu i jego przyszłego oblicza.

„CZAS" w sprawie tej pisze:

„Reforma parlamentaryzmu, jaką przyszły sejm i senat na podstawie dotychczasowych smutnych doświadczeń powinny przeprowadzić musi być połączona, naszem zdaniem, z zupełną reformą ustroju. Musi wyjść mianowicie z następujących politycznych założeń: 1) Musi ścieśnić rolę parlamentu do kontroli rządu, do budżetu, do ustawodawstwa, a rozszerzyć atrybucje głowy państwa i powołanego przez nią rządu wykonawczego, oraz podnieść ich autorytet w państwie. 2) Musi zapewnić taki skład sejmu i senatu, aby znalazł w tym składzie swój wyraz fakt, że społeczeństwo składa się z pewnych grup gospodarczych, mających wspólne i solidarne interesy, które tylko demagogowie i partyjnicy — żyjący z waśni grup między sobą — usiłują przeciwstawiać jedne drugim. 3) Musi dopuścić do współudziału w załatwianiu spraw publicznych ludzi reprezentujących mózg społeczeństwa, a więc fachowców i rzeczoznawców, a może to uczynić przez powołanie do życia takich wielkich organizacyj pomocniczych dla twórczości sejmu i senatu, jak Najwyższa Izba gospodarcza (odpowiednio złożona) oraz Rada Stanu, wyposażona w atrybucje projektodawcze. 4) Wreszcie musi poddać sejm i senat pod władzę sądową Trybunału Konstytucyjnego, którego dotąd oba te szanowne ciała z obawy o swoją suwerenność stale się lękały".

„Czas" ma niezły apetyt. Radzi przeprowadzić reformę parlamentaryzmu drogą zmiany obecnej ordynacji wyborczej, co prowadziłoby do proponowanej przez konserwatystów „zupełnej reformy ustroju". Reforma ta, rzecz jasna, miałaby się odbyć kosztem chłopów i robotników.

Nic dziwnego: duch przywilejów feudalnych nie daje spokoju naszym konserwatystom.

*

„KURJER POLSKI" jest zdania, iż

„w poważnej przewadze działalność b. Sejmu była dla ogólnej struktury politycznej w Polsce szkodliwa i pozostawi na długie lata posiew rozkładowy i groźny".

*

„EPOKA" twierdzi, iż sejm dotychczas był zdepopularyzowany, gdyż jego skład osobowy

„nie mógł zdobyć sobie szacunku w sferach inteligencji, które kierują jednak opinją publiczną, choć wśród wyborców stanowią nikły odsetek".

*

Przeciwnego zdania jest „ROBOTNIK":

„Sejm, który odszedł, miał wiele wad. Nie potrafił przedewszystkiem zorganizować swojej pracy od wewnątrz.

Skład osobisty posłów i senatorów? Czy był tak bardzo „zły"? Nie sądzimy. Nie należymy do tych „demokratów", których „razi" poseł-chłop czy poseł-robotnik. A wśród tej masy posłów-robotników i posłów- chłopów byli ludzie, którzy zdobywali „dyplomy" po katorgach i więzieniach, w tajnych kółkach oświaty ludowej, w warunkach bez porównania trudniejszych, niż spędzali spokojne i wygodne lata ci, co dziś tamtych traktują z wysokości swojej nabytej w uczelniach Petersburga, Wiednia czy Paryża „inteligencji".

A więc nie przyłączamy się do chóru potępień".

Słowa te są najlepszą odpowiedzią na pobożne życzenia i bezpodstawną krytykę wyżej cytowanych głosów.

—:::—

SOCJALISTKA

Otwieramy dla Was łamy naszego pisma.

Towarzyszki, Robotnice i żony robotników!

Ciężka walka o byt, drożyzna, praca pozadomowa, a obok niej gospodarstwo domowe, często brak stosownego ubrania i t. p. i t. p. nie pozwalają Wam jawić się na zgromadzeniach i pogadankach. Przyczynia się też do tego odległość mieszkań od miejsc zebrań, czasem też pora, w której zmuszone jesteście zajmować się robotami domowemi lub wychowaniem dzieci, nieraz pragnęłybyście wspólnie omawiać **sposoby i drogi** wydobycia się z tych przykrych stosunków, w których klasa pracująca cierpi głód i braki wszelakie.

Towarzyszki! Organ kobiet pracujących, „Socjalistka", wychodząca co dwa tygodnie przy „Dzienniku Ludowym", otwiera szpalty swoje dla Was. Pisujcie i donoście nam o wszystkiem, co Was boli i gniecie, pytajcie o wszystko, czegobyście się dowiedzieć chciały, czy idzie Wam o dzisiejszą politykę, o prawa i obowiązki Wasze, o rady w gospodarstwie, o wynalazki w tej dziedzinie, o wychowanie dzieci, o kwestje szkolne, o hygjenę kobiet lub dziecka, i t. d. i t. d.

Będziemy zamieszczać wasze korespondencje i będziemy na nie odpowiadać.

Chcemy nawiązać z wami żywy kontakt, chcemy, byście nabrały orjentacji we wszystkich kwestjach, abyście potem, gdy tego będzie potrzeba, **umiały działać samodzielnie** i nie były tylko biernymi widzami wobec różnych przejawów życia.

Wszelkie korespondencje prosimy nadsyłać do Redakcji „Dziennika Ludowego", Lwów, Sykstuska l. 21, dla „Socjalistki".

W korespondencjach i odpowiedziach będziemy na żądanie podawali tylko początkowe litery pytających.

—:::—

Paragraf 144.

Paragraf 144 to paragraf w austrjackim kodeksie karnym, przewidujący srogie kary dla kobiety, która poddaje się operacji spędzenia płodu. Paragraf ten nie uwzględnia ani stanu zdrowia danej kobiety, ani jej „stanu cywilnego", tj. czy kobieta ta jest zamężną czy też „wolnego stanu"; nie uwzględnia warunków społecznych i materjalnych, wśród których kobieta żyje i skutków, które za sobą pociąga powiększenie się rodziny o jedną jeszcze niepożądaną istotę. Według tego paragrafu obowiązującego jeszcze w Małopolsce, nie wolno niszczyć życia w zarodku, ponieważ równa się to zabójstwu, nawet morderstwu.

Państwo, społeczeństwo potrzebuje dużo dzieci, z których wyrosną potem **żołnierze i robotnicy.** To prawda, bez rąk i głów nie utrzyma się... społeczeństwo. Ale rodzina materjalnie upośledzona nie może wychować większej gromadki dzieci, tak, aby były fizycznie zdrowe, a duchowo i moralnie stały na wysokim poziomie. Niechaj starania swe i troski skupią na mniejszej liczbie dzieci, a mniej będą one chorować i rzadziej umierać!

Bezlitosne jest prawo, które karze matki, za to, że nie chcą mieć więcej dzieci, niż ich mogą wychować. Prawo powinno być humanitarne, z ducha jego powinno płynąć zrozumienie, że **ważniejsze np. jest zdrowie i życie matki,** niż płodu kilkumiesięcznego, w wypadku, gdy matka chora, że ważniejszą jest sprawą **zapobieganie wielkiej śmiertelności dzieci,** aniżeli troska, by się ich dużo rodziło.

Na całym świecie cywilizowanym nietylko kobiety, ale i cała uświadomiona ludność robotnicza żąda zniesienia odpowiedniego paragrafu, który, jak powiadamy, jest wielką krzywdą — po pierwsze dla kobiet, które zmusza się do rodzenia, powtóre, dla rodzin, które obarcza się zbyt licznemi dziećmi, gdy w dodatku niema jeszcze **dostatecznej dla nich opieki społecznej, państw i gmin,** w końcu dla społeczeństwa, które zmuszone jest utrzymywać zbyt wielką liczbę niedorozwiniętych, chorych, spaczonych niezdolnych osobników.

Niemcy złagodziły już znacznie karę za spędzedzenie płodu, w Austrji socjalna demokracja wypowiedziała temu prawu walkę nieubłaganą, **Bolszewja** zniosła zupełnie i dopuszcza legalne spędzanie płodu przy pomocy lekarza.

U nas kobiety skarżą się na swój los, ale nie mogą się zdobyć na walkę przeciw temu krzywdzącemu paragrafowi. A sprawa jest aktualna, bo prace nad nowym kodeksem karnym i cywilnym są w pełnym toku.

—:::—

Dzieci nieślubne.

Najniewinniejszemi i najnieszczęśliwszemi ofiarami przesądów społecznych i prawa, opierającego się na przesądach są **dzieci nieślubne.**

Prawo i przesąd mści się na nich jakby ich była winą, że na ten padół się dostały. Pomiata niemi byle kto, t. zw. opinja wytyka im ich „nieprawe" pochodzenie, a „dokumenty" ich, świadczące o tej ich „nieślubności", stawiają im przeszkody w różnych sprawach życia...

Nie przyznaje się ojciec do swych dzieci „miłości", przecież „najnaturalniejszych", jak je samo prawo nazywa, a gdy go prawo i sąd zobowiąże do pewnych świadczeń na rzecz tych dzieci, dalekie są one od ofiar, jakie ów ojciec ponosi na rzecz dzieci z „prawego łoża".

Prawo spadkowe nie daje dzieciom nieślubnym pełnego równouprawnienia z ślubnemi, a matkę upośledza nietylko w stosunku do ojca swych dzieci, ale i w innych dziedzinach.

A jednak wbrew tym stosunkom rodzi się we wszystkich krajach dużo dzieci nieślubnych i to z każdym rokiem więcej. Wpływa na to niedoświadczenie młodych dziewcząt, nędza; nieuczciwość uwodzicieli, nie biorących odpowiedzialności za swoje postępowanie; lekkomyślność i t. p., i t. p.

Dzieciom tym i matkom należy się pomoc i opieka, tembardziej, że statystyka wykazuje, iż 25 proc. tych matek, to dziewczęta w wieku od 14—20 lat; że dzieci nieślubnych rodzi się na sto żywych — w rozmaitych krajach od 15 do 30 i 40 kilka!

Można sobie wyobrazić jakie piekło nędzy, prześladowania w domu i w otoczeniu znoszą te biedne młode istoty w czasie ciąży, z jaką pogardą obchodzą się z niemi w czasie połogu; jakie uczucie wstydu, rozpaczy, bezradności zabijają w nich to najpiękniejsze przecież i najwznioślejsze uczucie macierzyństwa i do czego je rozpacz doprowadza.

Czytamy codzień na szpaltach dzienników to o samobójstwach młodych porzuconych przez uwodzicieli kobiet, które miały zostać matkami, to o zabójstwach dokonywanych przez te młode matki na dzieciach.

Sprawę matki i dziecka, w szczególności dziecka nieślubnego będziemy poruszali w naszej „Socjalistce" przedstawiając towarzyszkom, czego socjaliści dla nich żądają celem ulżenia ich losowi.

Racjonalizacja gospodarstwa domowego.

Już nieraz podnosiliśmy w naszem piśmie, jak uciążliwą jest praca gospodyni domowej, nieuznawana przez otoczenie, a wyczerpująca siły fizyczne i umysłowe.

Technika, coprawda, wynajduje coraz nowsze sposoby uproszczenia tej pracy i skrócenia jej; ale produkty jej są narazie drogie i nieprzystępne dla szerokich mas robotnic i drobnomieszczaństwa, a przynoszą ulgę tylko najbogatszym gospodarstwom domowym. Nadto nawet te najważniejsze i najbardziej w każdem, najdrobniejszem gospodarstwie domowem używane sprzęciki i naczynia kuchenne, zastawy itd. nadto są drogie i wielotypowe. Znaczy to, że jest ogromna liczba wzorów (typów) garnków, rynek, pokrywek, żelazek i t. p. Każda gospodyni wie, ile to tego mieć musi, a gdy z „garnituru", czy serwisu i t. p. coś się zniszczy, złamie lub zbije, trudno jej dobrać część zniszczoną i musi z przykrością patrzeć jak nie stosuje się pokrywka do czajnika, talerz do talerza i t. p.

Oto kwestja uproszczenia i racjonalizacji, (sprowadzenia sprzętów i drobnych narzędzi pracy do nielicznych typów) stała się sprawą nietylko zjazdów krajowych robotnic, żon robotników i wogóle gospodyń domowych, w **wielu krajach już zagranicznych,** nietylko zjazdów międzynarodowych, ale też **Międzynarodowej** konferencji gospodarczej, która kilka miesięcy temu odbyła się w Genewie.

Jako delegatki na tej konferencji zasiadały cztery kobiety, a między niemi **przewodnicząca Międzynarodowej organizacji spółdzielczej kobiet.**

Powzięto mnóstwo uchwał, które wymienimy w następnej „Socjalistce". Tu tylko podamy, że ponieważ w różnych krajach organizacje kobiece podzielone są na liczne grupy, uznano potrzebę wytworzenia w każdym kraju komitetu czy też komisji z delegatek wszystkich organizacyj, z których dopiero złożonoby wielką komisję międzynarodową. Zadaniem jej byłoby dokonanie wszystkich prac, mających związek z racjonalizacją gospodarstwa domowego, tak wielkich urządzeń, odciążających kobiety w tej gałęzi pracy, jak i wspomnianych drobnych sprzętów i naczyń.

Kobiety stanowią na rynku zakupów około 80 procent konsumentów. one rzeczy te kupują i niemi się posługują: czas, by decydowały, jak one mają wyglądać.

Miejsce kobiet w partji socjalno-demokrat.

Z okazji „Tygodnia werbunkowego" niemieckiej socjalnej demokracji, zwraca się partja niemiecka także do kobiet, wyrażając przekonanie, że socjalna demokracja może dojść do władzy politycznej, jeżeli w pracy w myśl programu socjalistycznego wezmą udział zarówno kobiety jak i mężczyźni.

Narazie z końcem r. 1926 było 658.028 zorganizowanych w partji mężczyzn, kobiet zaś tylko 165.492, co razem czyni 813.520 zorganizowanych politycznie w niemieckiej socjal. demokracji.

Ludność niemiecka liczy 62,410.619 osób z czego kobiet 32,213.796. Z tych ostatnich zarobkowo pracuje 13,624.963. W samym przemyśle pracuje kobiet 2.9 miljonów.

Z jednej strony gospodarstwo społeczne wciąga coraz więcej sił kobiecych do pracy; z drugiej coraz więcej kobiet zmuszonych jest szukać pracy poza domem.

Winnoby to być wskazówką dla kobiet, że należy stanąć obok mężczyzn do walki o lepsze warunki pracy i zmianę ustroju politycznego. Niezależnie od tego mężczyźni zorganizowani powinni wszystkiemi siłami starać się wciągnąć kobiety pracujące do organizacji i walki.

Orędzie kobiet socjalistycznych w Anglji do kobiet chińskich.

M. I. Komitet reprezentantek kobiecych organizacyj zawodowych wysłał do kobiet chińskich następujące pismo:

„Stały wspólny komitet reprezentantek organizacyj zawodowych W. Brytanji wita siostry, kobiety chińskie. Przemawiamy w imieniu przeszło miljona kobiet pracujących, zorganizowanych w ruchu zawodowym i spółdzielczym. Walczymy tu z wielkiem ubóstwem i z nędzą, które możnaby usunąć; ale świadome jesteśmy tego, że kobiety Chin znoszą jeszcze cięższy los. Śledzimy walkę waszą o niepodległość narodową i o wyswobodzenie z nieznośnych stosunków ekonomicznych i zawodowych z największą sympatją. Odległość między nami jest tak wielka, że nie możemy wiedzieć, jak się istotnie przedstawia postęp waszej sprawy, ale spodziewamy się, że **delegacja nasza,** która przywieść ma wam to orędzie przyczyni się do wyjaśnienia nam wielu rzeczy.

Jesteśmy przekonane, że nadzieje i szczęście matek wszech krajów polega na przyjaznem zrozumieniu się wzajemnem oraz czynnej współpracy robotników i robotnic wszystkich narodowości.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 grudnia

KONCERT KOMPOZYTORSKI Karola Szymanowskiego, zapowiedziany na piątek, 2. grudnia b. r. należeć będzie pod względem znaczenia artystycznego do najważniejszych wydarzeń, bieżącego sezonu. Karol Szymanowski bowiem zajął w ostatnich czasach nietylko stanowisko najznakomitszego kompozytora polskiego, ale wogóle stanął w pierwszym rzędzie twórców współczesnych. Wykonanie utworów skrzypcowych powierzone zostało świetnej artystce Irenie Dubiskiej. Pieśni wykona Stanisława Korwin- Szymanowska, która dzięki wysokiemu artyzmowi, umie w utwory brata wniknąć jak nikt inny. Przy fortepianie zasiądzie kompozytor.

O CHOINKI Z LASÓW GMINNYCH. Zarząd miasta komunikuje, że ze względu na dobro drzewostanów w lasach gminy nie będzie wydawał w tym roku na święta Bożego Narodzenia choinek i gałęzi świerkowych. Gospodarka w lasach miejskich nie jest przystosowana do tego celu. Wskazanem więc jest, by osoby i instytucje, które liczą na otrzymanie choinek i świerków dekoracyjnych z lasów gminnych, zawczasu postarały się o pokrycie swego zapotrzebowania.

ARESZTOWANIE REDAKTORA UKR. „ŚWITŁA" Ostatnio policja aresztowała Iwana Chabę, red. wym. czasopisma. Oprócz niego aresztowano Pańka Krajkiwskiego i Włodz. Soronewycza, obu z „Robotniczo włościańskiego komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi".

PRZEJAZD PRZEZ LWÓW prezydenta „Wszechświatowej Organizacji Sjońskiej". W ub. wtorek przejeżdżał przez Lwów w drodze do Rumunji prof. dr. Chaim Weizman, prezydent wspomnianej organizacji, stale przebywającej w Londynie. Na peronie zgromadziły się liczne organ. sjonistyczne, w celu powitania dr. Weizmana, który przemawiając do obecnych, zapowiedział przyjazd swój w lecie 1928 r. do Lwowa. Wśród okrzyków zgromadzonych odjechał on w dalszą drogę.

ZAKONNICE LUBIĄ CIEPŁO NAWET KOSZTEM WŁASNEGO ŻYCIA. Przed paru dniami uległy zaczadzeniu cztery zakonnice w Kukizowie z powodu przedwczesnego zamknięcia rury kominowej. Taki sam wypadek zdarzył się wczoraj w nocy w klasztorze SS. Bazyljanek we Lwowie, gdzie wskutek zamknięcia otworu kominowego w napalonym piecu, uległy ciężkiemu zaczadzeniu służące Marja Hrycyszyn, Marja Trankowska i Marja Hanula. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło je w stanie nieprzytomnym do szpitala.

OJCIEC GODNY SYNÓW OPRYSZKÓW. Przed paru tygodniami aresztowała policja w Dobromilu Piotra i Wasyla Szeremetów, którzy należeli do szajki bandyckiej, mającej na sumieniu zamordowanie Konstantego Czapczyńskiego, oraz obrabowanie M. Löwenthala, zam. w Arłamowej. Ojciec aresztowanych 55-letni Stefan Szeremeta strzelił onegdaj czterokrotnie z karabinu przez okno do mieszkania Löwenthala, w zamiarze pozbawienia go życia, aby nie świadczył w sądzie przeciw jego synom. Kule na szczęście nie raniły nikogo, policja zaś aresztowała zbrodniarza.

CYGANIE CHCĄ OSWOBODZIĆ Z WIĘZIENIA SWEGO NACZELNIKA. W więzieniu przy ul. Batorego przebywa wójt cyganów Mikołaj Michaj, wraz ze swą żoną, czy kochanką pod zarzutem szantażu. Onegdaj zjawiło się w tym sądzie kilkudziesięciu delegatów cyganów z całej Polski, którzy domagali się wypuszczenia na wolność swego „króla". Prokurator Swoboda poinformował interesentów, iż mogą starać się o wypuszczenie Michaja na wolność w drodze urzędowej po złożeniu kaucji. Zdaje się, że „król" odzyska wkrótce wolność, gdyż cyganie oświadczyli, gotowość złożenia kaucji natychmiast.

ZAMACH SAMOBÓJCZY INWALIDY. Inwalida Mieczysław Mańków, właściciel kiosku przy pl. Akademickim, wczoraj po godzinie 10-tej w nocy wrócił w stanie podchmielonym do mieszkania przy ul. Niemcewicza l. 5, gdzie strzelił do siebie dwukrotnie z browninga, przyczem jedna z kul zraniła go w skroń. W stanie groźnym odwiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala. Jak się następnie okazało, rana nie jest śmiertelna. Jednakowoż grozi mu utrata wzroku, wskutek uszkodzenia nerwu ocznego. Na wojnie desperat stracił lewą rękę, obecnie zaś grozi mu podwójne kalectwo. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

WYPADEK Z MAŁPĄ W SZKOLE IM. STASZICA. We Lwowie przebywa pewien właściciel wędrownej menażerji, składającej się z 2 małp, żółwia, krokodyla i węża, który to „bestjalja" demonstruje on po lwowskich szkołach za odpowiednią zapłatą. Wczoraj przedpołudniem w szkole im. Staszica podczas oglądania tej menażerji, jedna z małp szpetnie podrapała nos uczenicy V. kl. Loli Adlerówney. W Pogotowiu rat. udzielono jej pomocy.

REKORD WŁAMYWACZY. Wczoraj w nocy dostali się złodzieje przy pomocy podkopu do zakładu litograficznego N. Regulskiego przy ul. Widok l. 26. w Warszawie, który ograbili na kwotę 3.000 zł. Następnie złodzieje przebili ścianę i dostali się do sąsiedniego zakładu fryzjerskiego, gdzie skradli różne przedmioty, wartości 1.000 zł. Tam po przebiciu ściany dostali się do składu wędlin, skąd zabrali wiele kiełbas i szynek, wartości 1.200 zł. W składzie tym przebili dalszy otwór w ścianie a dostawszy się do pracowni krawieckiej, skradli tam wiele gotowych garniturów, wartości 10.000 zł. Podczas przebijania ściany do piątego sklepu, spłoszył włamywaczy chłopak fryzjerski, który o 6-tej rano otworzył drzwi fryzjerni. Włamywacze wobec tego porzucili dalszą „pracę" i wsiadłszy z łupem do samochodu, odjechali w nieznanym kierunku.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Dr. Roman Radziński, zam. przy ul. Asnyka l. 2, doniósł policji, że wczoraj popołudniu jakiś osobnik, przedstawiając się, jako N. Zelinger, skradł z przedpokoju kalosze na szkodę pacjentki Dory Schwetlerowej i zbiegł w nieznanym kierunku.

Z magazynu firmy Polski Lloyd, przy ul. Sapiehy l. 34, skradziono większą ilość bucików i skórek baranich na szkodę tej firmy.

Z mieszkania Marji Bankowej, przy ul. L. Sapiehy, l. 26, skradziono futro, wartości 225 zł.

Jana Zabuniewicza, aresztowała policja za kradzież rur żelaznych na szkodę firmy „Kłos" przy ul. Janowskiej.

—:::—

— **VARIETE „CASINO DE PARIS" LWÓW, UL. REJTANA 3.** Poprzedzona szumną reklamą prasy stołecznej, występująca z niebywałem powodzeniem w warszawskiej „Oazie", subretka francuzka Zizi Moustic będzie niewątpliwie atrakcją grudniowego programu „Casino de Paris". Oprócz Zizi Moustic afisz tego programu zapowiada występy szeregu głośnych artystów estradowych, a więc: Julji Rybakowej, która w piosenkach „Starej Warszawy" jest dziś jedyną godną naśladowczynią byłej jedynaczki warszawskiego Momusa, Józi Borowskiej, zawsze aktualnego satyryka- humorysty Władysława Lina, ekscentryczno- tanecznego duetu Aleksandrow — Lidja, tancerki charakterystycznej Andrassy, hucznie oklaskiwanej pozostałości z minionego programu znakomitej Ani Lazati, i w. in. - Kierownictwo muzyczne spoczywa w niezawodnych rękach, utalentowanego muzyka p. W. Osieckiego.

—:::—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożył Zw. Introligatorów zł. 50.— jako drugą ratę.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja ul. Sykstuska l. 21. II. p.

—:::—

Łańcuch prasowy Dziennika Ludowego.

Składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" 5 zł. (pięć złotych) i wzywam do złożenia takiej samej kwoty tow.: posła Cupiała, J. Bielnika, A. Oraczewskiego, ławnika Zielińskiego, F. Szprucha z Dąbrowy Górniczej.

K. Rychłowskiego, J. Gaika, B. Angiera, A. Sularza, i przew. Czyżewskiego z Sosnowca.

F. Serwę, A. Zborka, A. Świątka, F. Lechowicza, F. Trunkwaltera, i W. Dzięgla z Borysławia.

Antoni Konior.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Paganini".
Piątek, o 7.30 „Wyzwolenie".
Sobota o 3-ciej pop. „Wyzwolenie".
Sobota, o 7.30 „Paganini".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o 7.30 „Wśród sukien roztańczonych".
Piątek o 7.30 „Najpiękniejsza z kobiet"
Sobota, o 7.30 „Piękność premiowana".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek 7'30. „Małgorzata z Navarry".
Piątek o 7.30 „Małgorzata z Navarry".
Sobota, o godz. 4. Przedstawienie dla dzieci.
Sobota o 7.30 „Małgorzata z Navarry".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 2. grudnia: Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Bestja morska z Johnem Barrymore w gł. roli.
APOLLO: Napoleon Bonaparte.
PALACE: Napoleon Bonaparte.
LEW: Gehenna miłości.
ŚWIATOWID: Rewja humorystów Harold Lloyd i Charlie Chaplin.
CASINO: „Oczy jej przekleństwem".
FATAMORGANA: Wyszminkowana kobieta.
AVENUE: „Ofiara rozwodu".
CHIMERA: Węgierska krew.

—:::—

ZNACZNE ZNIŻKI na przedstawienia szkolne. Dyrekcja Teatrów Miejskich przeprowadziła znaczną zniżkę cen biletów na przedstawienia sobotnie popołudniowe, które obowiązywać będą już w najbliższą sobotę, t. j. 3-go grudnia b. r. Na przedstawienie to ukaże się wspaniały dramat narodowy St. Wyspiańskiego: „Wyzwolenie", z Juljuszem Osterwą. Początek przedstawienia o godzinie 3-ciej popołudniu.

KRÓL ŚPIOCH, KRÓLEWICZ I BŁAZENEK. Niezwykle interesująca bajka fantastyczna w 3-ech wielkich aktach ze śpiewami i tańcami zostanie wystawiona w sobotę, o godz. 4-tej popołudniu i w niedzielę o 12 w południe. Bilety jak zwykle od czwartku w kasie Teatru Małego od godz. 11-tej do 2-giej.

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO WE LWOWIE. Z inicjatywy Polskiego Tow. Muzycznego zawiązał się zespół, mający za zadanie krzewienie muzyki komnatowej, owej najdoskonalszej i najszlachetniejszej formy kultury muzycznej. W skład zespołu wchodzą młodzi, pełni dla sztuki zapału muzycy: dr. Henryk Guensberg, Stanisław Krebs, skrzypek i Adam Schmar, wiolonczelista, tworząc Trio Pol. Tow. Muz., w którym wykonane zostaną najcelniejsze kompozycje klasyczne i nowoczesne, i który niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu naszego życia muzycznego.

Pierwszy wieczór odbędzie się w sobotę, dnia 3. grudnia b. r. W programie tria: Schuberta op. 99 i Fitelberga op. 10.

PIERSZY ŻYDOWSKI OBRAZ HISTORYCZNY. Dzieło znakomitego artysty malarza Leopolda Pilichowskiego, wystawione z wielkiem powodzeniem we wielu miastach zagranicą oraz w sali tronowej dworu angielskiego oglądać będzie można w sali izraelickiej Gminy wyznaniowej we Lwowie przy ul. Bernsteina l. 12, tylko przez krótki czas.

Dział filmowy.

Rozwój przemysłu filmowego.

Według statystyki opracowanej przez jednego z najwybitniejszych filmowców amerykańskich, George'a R. Cauty'ego, kapitał, inwestowany w przemyśle filmowym całego świata sięga 3 miljardów dolarów. Z sumy tej blisko 2 miljardy przypada na kinematografję amerykańską.

Ilość kin na świecie wynosi 52 tysiące (na 1 i trzy czwarte miljarda ludności), ogólna ilość miejsc siedzących w tych kinach 20 miljonów.

Z wydawnictw.

„SZACHY" Nr. 7. Miesięcznik poświęcony grze i studjom szachowym już wyszedł z drugu o następującej treści: Turniej o mistrzostwo Lwowa. — I. Popiel. - Okręgowy Związek na Małopolskę Wschodnią. — II. Turniej o mistrzostwo Polski. — W. Geier: „Partja Sycylijska". — Turnieje: O mistrzostwo Rumunji i Francji. — Dział Kompozycji. — Wiadomości (Turniej o Srebrny Puhar miesięcznika „Szachy").

Piękna szata zewnętrzna jakoteż bogata treść zainteresują każdego szachisty.

Skład redakcji tworzą: T. Horak, S. Limbach i M. Wójcik.

Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Leona Sapiehy 77., Tel. 496. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 153.152.

Prenumerata: roczna 12 zł., półroczna 6'50 zł., kwartalna 3'50 zł., za egzemplarz 1'25 zł.

Mały fejleton.

Dokąd?

Nigdy nie znałem go osobiście. A jednak bardziej mi był bliski niż setki znajomych.

Nigdy nie rozmawialiśmy z sobą.

Stosunki między nami były powierzchowne: ograniczały się do tychsamych zawsze słów: „Dokąd“? — mawiał on, a ja „Górna“ (ulica).

To było wszystko. A jednak nie wszystko. Ta twarz pełna uprzejmości; ten przelotny uśmiech przyjazny i mnóstwo innych drobiazgów, które tak trudno zarejestrować.

I w istocie sposób w jaki utrzymywał się na zmęczonych nogach, gdy wóz przejeżdżał na skrętach, nie jest żadnem wydarzeniem. Są na świecie inne ważniejsze.

Niestety tam poza wozem wodzowie wygłaszali wielkie mowy — wewnątrz konduktor nie przestawał pytać: „Dokąd, proszę?“

Mogły za jego wozem tramwajowym walić się królestwa on niestrudzony pytał: „dokąd? i powtarzał to samo kilkaset razy na dzień.

Dawniej nieraz gniewałem się na konduktorów tramwajowych, gdy nie byli dość uprzejmi, gdy nie zawsze odrazu zrozumieli wymruczaną nazwę ulicy, ku której się zdąża.

Odkąd uświadomiłem sobie, że konduktor wydaje po kilkaset biletów dziennie, mawiałem do siebie samego:

— Pomyśl chwilkę, gdybyś ty tak musiał pytać setki tysięcy razy na rok: „dokąd?“. — I wtedy znów stałem się grzeczny i nic już żadnemu w świecie konduktorowi nie mógłbym zarzucić.

Pozatem nieustannem: „Dokąd“? konduktor musi także na każdem przystanku wołać: „plac Marjacki“! Raz jadąc w jedną; drugi raz w drugą stronę i to przez dzień cały.

Pewnego razu — a było to po latach — wsiadłszy do wozu, ujrzałem mego konduktora; usiadłem w kącie i czekałem. Nie patrząc usłyszełem stare: „dokąd“?

Ale głos jego był inny, zupełnie zmieniony: Pomyliłem się. To nie był mój konduktor.

Nie spotykałem go już odtąd nigdzie.

Raz zagadnąłem mego przyjaciela, lekarza, czy nie wie, co się stało z „naszym“ konduktorem:

— Owszem wiem — odpowiedział — mam go u siebie.

— U siebie?

— Tak jest, leży na klinice, źle z nim. Długo nie pociągnie — jadę tam właśnie.

— Proszę cię, czy mogę z tobą pójść? zapytałem przyjaciela.

— Jeśli chcesz, owszem — odpowiedział lekarz.

I szedłem z doktorem długiemi kurytarzami kliniki. Otwarły się drzwi. Stały tam łóżka jedno obok drugiego, długiemi rzędami. — Lekarz podszedł do jednego z nich.

Nad łóżkiem widniał numer 78. — I oto leżał nasz konduktor, biały, na białych poduszkach.

— Kończy, biedaczysko — mówił asystent półgłosem do mego przyjaciela.

Doktor Kolberg położył dłoń swą na czole konającego.

— Sądzę, że nie odzyska już przytomności — mówił asystent.

Ale nagle, jakby podrzuciło go coś w górę. Nawpół otwarły się raz jeszcze jego oczy, usta wyszeptały jakieś słowa.

— Nie rozumiem nic z tego — powiedziała siostra, która pochyliła się nad nim.

Ale usta umierającego raz jeszcze się rozwarły i — usłyszałem — a może mi się tylko wydawało? — pytanie:

— Dokąd, proszę?

I po chwili zamknął oczy na wieki...

Komunikaty.

ZWIĄZEK NIŻSZYCH PRACOWNIKÓW POCZT TELEGRAFÓW I TELEFONÓW zaprosił św. Mikołaja, który przybędzie dnia 5-go grudnia 1927, o godz. 7-mej wieczorem do sali b. Teatru „Ul“ gdzie rozda dzieciom i starszym rozmaite upominki.

Podarki przyjmuje Sekretarjat Związku ul. Ossolińskich l. 10. II. p. między godz. 6—8 wieczór.

ZEBRANIE ZARZĄDU I. DZIELNICY ŁYCZAKÓW ZIELONA odbędzie się w piątek, 2. grudnia o godz. 7-mej wieczór w lokalu Związku Kaflarzy przy ul. Zielonej l. 7. Uprasza się o punktualne przybycie tow. Elstera, Andraszkową, Pałuka i Guterwila.

Mydłowicz, przewodn.

WIECZÓR PIEŚNI I SŁOWA, odbędzie się dnia 4. grudnia 1927, o godz. 6. wiecz. staraniem Chóru Kaflarzy Lwowskich w sali własnej przy ul. Zielonej l. 7. I. p.

Z. N. M. S.

Posiedzenie Koła Samokształceniowego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej odbędzie się dnia 1. grudnia 1927 r. o godz. 7-mej w lokalu własnym.

Za Zarząd ZNMS. Salamander, Górski.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.